

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, WSK Świdnik, kontakty z władzami

Kontakty z władzami

To był drugi największy zakład Lubelszczyzny, po FSC. No, Puławy, Azoty później się rozbudowały, no to trudno mi powiedzieć, jakie tam obroty były, no ale jeżeli chodzi o, bym powiedział, technologię, nowoczesność... Jakiegolwiek delegacja przyjeżdżała na Lubelszczyznę, zagraniczna czy niezagraniczna, czy władz państwowych, to zawsze Świdnik do wizyt musiał być przygotowany. Kogoś tu nie [oprowadzali], tych zdjęć mam multum. Zresztą chyba były przewodniczący Rady Państwa, Jabłoński był u nas członkiem organizacji partyjnej w Świdniku, w WSK, bo Jagielski chyba miał w opiece Lublin jako Lublin, a przewodniczący był naszym członkiem organizacji. Na pewno z trzy-cztery razy go pamiętam, zdjęć mam do licha, zresztą chyba dzień po pierwszym locie Sokoła też był ten. No i Gierek, i Jaroszewicz, no, tych zdjęć jest. Jak zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski właśnie za śmigłowiec Sokół i za cały rozwój ten, jakoś mi nie bardzo pasowało to całe wręczenie przez premiera Jaroszewicza, bo po prostu miałem duży konflikt z jego synem na temat śmigłowców właśnie. To był taki bigbitowiec trochę, naciskał, żeby koniecznie przenieść produkcję jednego śmigłowca z Włoch, który był nic niewart, a pomysł powstał na polowaniach, bo kadra ta lubiła polować, taki był pomysł z polowań. Ja to storpedowałem, to się nie bardzo jemu spodobało. Miałem ostre ścięcia z nimi. Jakoś tak przeniosło się na ojca, zresztą ojca nie lubiłem z jednego względu, bo znałem jego historię trochę. No i jakoś nie w smak mi było przyjęcie tego Krzyża Kawalerskiego [od niego], ale szczęście mi dopisało, bo wtedy byliśmy w RFN-ie, gdzieś tam w Monachium, [w zakładzie] Messerschmitta, który produkował część do Airbusa. Spotkała nas taka przygoda, że się zrobiło raptem minus pięć-sześć stopni, padał deszcz i nie mogliśmy nawet z dworca głównego we Frankfurcie dojechać na lotnisko, bo szyny były tak oblodzone i trakcja. Wtedyśmy na tym lotnisku do rana przesiedzieli i nie zdążyłem na wręczenie tego Krzyża Kawalerskiego [Orderu] Odrodzenia [Polski]. Później mi dyrektor Zjednoczenia go wręczył osobiście, tak że Krzyż jest, ale Jaroszewicz mi go nie wręczał.

Mnóstwo delegacji rosyjskich, była delegacja libijska, wtedy co podpisaliśmy te śmigłowce, kilkadziesiąt sztuk na eksport do Libii. Delegacje, które [przyjeżdżały na] Lubelszczyznę, to przeważnie do nas, bo w FSC nie było co pokazywać, tak uczciwie mówiąc. No, Azoty Azotami, duży zakład, chemiczny. Natomiast tu zawsze było coś ciekawego, bo OBR, konstrukcje, obrabiarki sterowane numerycznie. No, był zawsze porządek. Myśmy nawet ładną stołówkę wyremontowali dla robotników i na tej stołówce można było zawsze przyjąć, obiad zrobić, nie trzeba było do restauracji jeździć, no i to pasowało władzom wojewódzkim. No, myśmy, nie ukrywam, też na tym zyskiwali, bo taki kontakt, wiadomo, że jeszcze wtedy niewiele można było załatwiać, jak się nie miało kontaktów. Zresztą to zostało w mentalności, bym powiedział, widać po niektórych w tej chwili aferach korupcyjnych, tylko wtedy nie było korupcji, bo tam się nie załatwiało za pieniądze. Tam chodziło wtedy, żeby załatwiać coś, żeby mieć ten odpis dewizowy, żeby mógł się ten zakład rozwijać, żeby mógł te bloki budować w Świdniku, żeby szpital można było wybudować. Myśmy wtedy hotel robotniczy na szpital przeznaczyli, zrobiliśmy remont tego, później dobudowało się trochę, po stanie wojennym resztę się dobudowało. No, wrywało się, bym powiedział, od tej władzy.

Ja nie byłem bardzo aktywny jako członek partii, no bo to było małe przedstawicielstwo, siedemnaście osób, to taka to organizacja partyjna, prawda. No a później już jako dyrektor OBR-u czy dyrektor ten [naczelny], no, musiałem obsługiwać te zebrania partyjne, komitety, na plenum być obecny, czyli ten kontakt był sam przez się. Trudno tu ukrywać. Ja miałem raczej więcej kontaktów i szukałem więcej kontaktów z wojewodą. Wtedy był wojewoda Stępień. Wtedy zresztą budowało się, pamiętam, tę dwupasmówkę, a myśmy jakoś bardzo byli w Świdniku za tym, żeby bardziej zintegrować Świdnik z Lublinem, stąd powstała nawet koncepcja budowy tej dwupasmówki i to dosyć takiej szerokiej, kiedyś myślano o trzech pasmach w jedną i w drugą stronę i to perspektywicznie może i dobrze. No i bloki nie bloki. Więcej, bym powiedział, miałem kontaktu z prezydentem Świdnika i z wojewodą Stępiem. Więcej z wojewodą mnie interesów łączyło, bym powiedział. No, aczkolwiek mówię, w plenach wszystkich uczestniczyłem, uczestniczyłem tam w różnych takich akcjach. No, były ciągle akcje polityczne, czy podnoszenia ceny cukru, czy coś, to zawsze tam wzywali. Czy mówię, wszelkie delegacje, które przyjeżdżały partyjne, czy przewodniczący, czy Gierek, czy Jaroszewicz, czy Olszewski, no to mnóstwo tych delegacji, Babiuch, premier. No, ich było mnóstwo, zawsze był ktoś z tej partii.

Ja praktycznie raz w tygodniu byłem w Warszawie, bo więcej załatwiałem w Zjednoczeniu, a przed Zjednoczeniem, nie wiem, czy już wspominałem o tym, dobrał się taki dobry zespół. Ten szef, przedwojenny syn oficera, czuł lotnictwo, czuł rozwój. Był też taki, bym powiedział, socjalista z przymusu. Bardzo często na Zachodzie przebywał, wyjeżdżał, tam się dobrze czuł. Ja też z nim często tam byłem i znam go od podszewki. Dyrektor Brejnak zresztą, poprzedni dyrektor, techniczny jeszcze za pierwszego dyrektora Smolarkiewicza i za Janika, też był bardzo taki, no, nie powiem,

że anty, ale po prostu dla niego był zawód ważniejszy niż działalność, prawda, w Rzeszowie też był taki dyrektor dosyć tego, w Mielcu dyrektor Ryczał też. Zresztą wtedy powstawały nowe konstrukcje, bo w Mielcu powstawała ta Mewa z amerykańskiej licencji, myśmy tam przeforsowali w Stanach, był ten nasz Sokół na amerykańskich silnikach, Awionice. No, działa się sporo rzeczy. Instytut Lotnictwa. Ten mały, nowy taki na Okęciu samolot maleńki, Wilgę tam modernizowali. No, rozwój lotnictwa po tym, jak Gomułka je chciał zlikwidować, był taki, bym powiedział, dosyć [prężny]. I ja więcej siedziałem w Warszawie w ministerstwie, u ministra Kopcia czy tam nawet u premiera Jagielskiego bardzo często, bo tam trzeba było zabiegać o dewizy, o pieniądze, no bo ten Sokół potrzebował nowoczesnych maszyn, obrabiarek, urządzeń. Do kompozytów potrzebowaliśmy maszynę, urządzenia, aparaturę badawczą, którą też z embargaśmy musieli zdobyć, to też były potrzebne dewizy. Czyli ja bardzo często byłem w Warszawie. Czyli, bym powiedział, jeździłem załatwiać tam, a tu nie miałem co w Komitecie załatwiać wielkiego, no bo po prostu więcej z wojewodą było [spraw] – problemy te komunalne, mieszkaniowe, drogi, szpital. To były sprawy, które nas bardziej interesowały. U wojewody Stępnia byłem bardzo często i później jak został wojewodą Grabiec, też bardzo często. Dla mnie to był najczęstszy [kontakt], bo to komunalne sprawy, drogi, mieszkania, to było dla nas po prostu [ważne], szkoła. Staraliśmy się o technikum, wybudowaliśmy, niedawno dopiero ten stary wrak rozebrali w Świdniku, który jeszcze ja stawiałem.

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"